


MOJE HOBBY

Rozmowa Profesora Huberta Wierzbowskiego z Profesorem Andrzejem Wierzbowskim, badaczem systemu jurajskiego, emerytowanym pracownikiem Wydziału Geologii UW i PIG-PIB

Prof. dr hab. Hubert Wierzbowski (H.W.): Co skłoniło Ojca do zainteresowania się geologią i czy zainteresowanie to można określić jako hobby?

Prof. dr hab. Andrzej Wierzbowski (A.W.): Jeśli termin *hobby* określa każdą aktywność, którą dana osoba wykonuje z przyjemnością i bez zamiaru osiągnięcia zysku, to moje zainteresowanie geologią nosiło zawsze jego znamiona. Datuje się ono od czasu szkoły średniej. Wówczas to otrzymałem od moich Rodziców na gwiazdkę w 1952 r. książkę popularnonaukową *Z wędrówek geologa* napisaną przez prof. Edwarda Passendorfera, która mnie głęboko zafascynowała i zadecydowała o mojej drodze zawodowej. Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie, do którego uczęszczałem w latach 50. ub.w., miało w swoim programie przedmiot geologia, co w jakiś sposób wspomagało moje zainteresowania, chociaż dużo wolnego czasu spędzałem też w Muzeum Ziemi w Warszawie, oglądając różne okazy geologiczne.

Niewątpliwie ściśle związane z geologią było także moje zamiłowanie do wędrówek turystycznych i chęci zwiedzania świata, chociaż oczywiście początkowo bardzo ograniczone przepisami obowiązującymi w Polsce. Już po zdaniu matury, wspólnie z moimi kolegami: Januszem Niemczynowiczem i Krzysztofem Nowińskim, odbyliśmy pieszą dwutygodniową wędrówkę z plecakami i z namiotem od Częstochowy do Krakowa. Był to mój pierwszy kontakt ze skałami jurajskimi, a przywieziony z tej wycieczki niewielki amonit znaleziony w wapieniach skalistych koło zamku w Mokrsku po latach zidentyfikowałem jako *Dichotomoceras bifurcatus* – ważną skamieniałość przewodnią dla górnego oksfordu. W trakcie studiów, które zawierały w swoich programach ćwiczenia terenowe w różnych częściach Polski – w Tatrach, w Górach Świętokrzyskich, w okolicach Olkusza i nad morzem, wątek geologiczny i krajoznawczy bardzo intensywnie przeplatały się ze sobą. W zimie z moimi kolegami tradycyjnie wybieraliśmy się w trakcie ferii na narty do schronisk w Tatrach – na Hali Gąsienicowej lub w Dolinie Pięciu Stawów, a także w Beskidy, zwłaszcza w Gorce, na Turbaczu.

Razem Januszem Niemczynowiczem, którego starsza siostra studiowała geologię w Uniwersytecie Warszawskim, i który był wielbicielem wędrówek turystycznych i geologii, potrafiliśmy, jak sądzę, zainteresować naszą pasją także kilku kolegów, z którymi wspólnie po zdaniu matury złożyliśmy w 1955 r. papiery o przyjęcie na Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Był to czas wielkiej popularności wydziału, co wynikało po części z mocno eksponowanej wówczas potrzeby rozwoju gospodarczego kraju i poszukiwania surowców naturalnych. Dość wspomnieć, że na pierwszym roku studiów było nas ok. 200 studentów. Nasz zespół z Reytana był wyraźnie widoczny i stanowił istotną, dostrzegalną w kontaktach towarzyskich grupę, zwaną od szkolnego przewiska jednego z nas *Chelosiami*. Można tu wspomnieć, że w jej



Ryc. 1. Prof. Andrzej Wierzbowski. Wszystkie fot. z archiwum prywatnego

skład wchodził Roman Chlebowski (*Cheloś*) – późniejszy prof. Wydziału Geologii w specjalności petrograficznej, Krzysztof Jaworowski – późniejszy prof. i długoletni dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, Janusz Niemczynowicz – został prof. hydrogeologii w Uniwersytecie w Lund w Szwecji, Krzysztof Nowiński, który wkrótce przeniósł się na Wydział Archeologii, a później był przez długie lata redaktorem naczelnym czasopisma *Ochrona Zabytków*, oraz ja. Jak to „magiczne” skojarzenie z grupą potrafiło się utrzymywać jeszcze przez dziesiątki lat, niech będzie fakt, iż najdłuższy system jaskiniowy w Polsce (poza Tatrami) w wapieniach dewońskich w Jaworzni w Górach Świętokrzyskich, dostrzeżony po raz pierwszy w trakcie eksploatacji w kamieniołomie w 1973 r. przez Romana Chlebowskiego, został nazwany *Chelosiową Jamą*. Nastąpiło to z inicjatywy naszego kolegi ze studiów Zbigniewa Kowalczewskiego, długoletniego dyrektora Stacji Świętokrzyskiej Państwowego Instytutu Geologicznego.

Myślę, że zamiłowanie do turystyki i podziwianie różnych krajobrazów oraz zainteresowanie geologią mają ze sobą dużo wspólnego. Po pierwsze, nie można poznawać historii geologicznej bez oglądania skał, a to wymaga, jeśli chce się to zrobić samodzielnie, wędrówki. Po drugie, w każdej skale jest zapisana dawna historia, która po jej odczytaniu staje się kluczem do „obejrzenia”, oczywiście w wyobraźni, dawnych, nie istniejących już krajobrazów, a poznanie tego zapisu wymaga znajomości różnych dzisiejszych środowisk. W ten sposób można stać się odkrywcą czegoś, co dla osób niewtajemniczonych jest w ogóle niezauważalne. Satisfakcją staje się także przybliżenie tych odkryć innym. W ten oto sposób praca zawodowa spleta się z poznawaniem świata – zgodnie z geologiczną zasadą *teraźniejszość jest kluczem do przeszłości*.

H.W.: Początki działalności naukowej, wykonanie pracy magisterskiej i przejście do kariery naukowej w sposób bardzo istotny ważą na dalszych zainteresowaniach. Jak one przebiegały?

A.W.: Wiele zdarzeń z moich studiów geologicznych wpisało się w mój życiorys naukowy. Pracę magisterską wykonywałem pod opieką prof. Edwarda Passendorfera, który był kierownikiem ówczesnej Katedry Geologii Ogólnej i jednocześnie Zakładu Geologii Dynamicznej. W ten sposób spotkałem się osobiście z Profesorem, dzięki którego książce wybrałem się na studia geologiczne, lecz także z wieloma młodymi podówczas jego asystentami – Jerzym Głazkiem, Janem Kutkiem, Wojciechem Jaroszewskim, Piotrem Roniewiczem, Andrzejem Radwańskim, z którymi łączyły mnie potem przyjacielskie i naukowe bliskie kontakty. Razem z moimi kolegami ze studiów, którzy również wykonywali swoje prace w Zakładzie Geologii Dynamicznej, badaliśmy utwory górnourajskie i kredowe południowo-zachodniego obrzeżenia Gór Świętokrzyskich i rygla Kodrąbia. Mnie przypadła w udziale górna jura antykliny Dobromierza. Zróżnicowany charakter występujących tu płytkowodnych skał wapiennych, odnoszonych w tym czasie do astartu i kimerydu, oraz bogata fauna w nich zawarta zaważyły na moich późniejszych zainteresowaniach systemem jurajskim, którym jestem wierny do dzisiaj. Studia ukończyłem w 1961 r. i w tym samym roku zostałem przyjęty na 4-letnie studia doktoranckie przy ówczesnym Zakładzie Prac Geologicznych Polskiej Akademii Nauk, a moim promotorem został prof. Edward Passendorfer.

Tematem mojej rozprawy doktorskiej stały się najmłodsze zachowane skały górnej jury na Wyżynie Wieluńskiej. Obszar wychodni górnourajskich rozciągający się wzdłuż doliny Warty, od okolic Prusicka i Brzeźnicy na wschodzie po okolice Pajęczna, Działoszyna oraz Bobrowników na zachodzie, stanowił w istocie jeden z najbardziej enigmatycznych, najmniej poznanych i tym samym ciekawszych fragmentów wychodni skał górnej jury w centralnej Polsce. Kilka z istotnych problemów geologicznych, obejmujących szczegółowe określenie litostratygrafii i biostratygrafii występujących tu utworów górnej jury, udało mi się rozpoznać w ramach mojej rozprawy doktorskiej *Górny oksford i dolny kimeryd Wyżyny Wieluńskiej*. Pracę obroniłem w kwietniu 1965 r., a w 1966 r. została ona opublikowana w prestiżowym czasopiśmie *Acta Geologica Polonica*. Niewątpliwie na dalszych moich działaniach geologicznych mocno zaważyły rozpoznane tu, a praktycznie nieznanie wcześniej w Polsce zespoły amonitów, obejmujące zarówno ważne stratygraficznie formy południowe – submedyterańskie, umożliwiające precyzyjne wydzielenie granicy pięter oksfordu i kimerydu, jak i współwystępujące formy północne – subborealne, dające możliwość korelacji z subborealnym podziałem północno-zachodniej Europy. Taka forma, o istotnym znaczeniu korelacyjnym, wyróżniona jako nowy dla nauki rodzaj *Vielunia* (od łacińskiej nazwy miasta Wieluń), została przedstawiona na okładce wydawnictwa. Wszystko to spowodowało, że górna jura Wyżyny Wieluńskiej okazała się bardzo ważna dla szerokiej korelacji stratygraficznych w Europie, a to w istotny sposób wpłynęło na moją dalszą karierę naukową, podróże, międzynarodowe kontakty naukowe czy publikacje. Bada-

nia górnej jury tego regionu prowadzę zresztą przez cały czas, z różnym natężeniem, aż do teraz.

H.W.: Czy poza geologią istniały wtedy jakieś inne pola zainteresowań?

A.W.: Ten specjalny związek z Wyżyną Wieluńską oraz innymi znanymi mi regionami w Polsce, w tym szczególnie bliskim mi uczuciowo Mazowszem i Warszawą, przełożył się na zainteresowania inne niż geologiczne – przede wszystkim przyrodnicze i historyczne. Te pierwsze znalazły swój szczególny wyraz w odkryciu (w istocie udokumentowaniu), w 1972 r. rozległej jaskini, odsłoniętej w starym kamieniołomie w lesie k. wioski Wapiennik na Wyżynie Wieluńskiej. Jaskinia ta zbadana potem przy współudziale moich kolegów: Jerzego Głazka, Jacka Bednarka oraz Adama Szynekiewicza, okazała się być jednym z większych systemów jaskiniowych w centralnej Polsce. Nazwana przeze mnie Szachownią, ze względu na specyficzny prostopadły układ krzyżujących się korytarzy, okazała się ciekawą formą genetyczną, a także, jak wykazali to biolodzy, jednym z najważniejszych w Polsce siedlisk nietoperzy z wieloma unikalnymi formami. Na podstawie wniosku złożonego do Ministerstwa Przyrody i Ochrony Środowiska jaskinia została uznana rezerwatem przyrody i stanowi do dzisiaj dużą atrakcję turystyczną regionu.

Zainteresowania historią przejawiałem od zawsze. Szczególnie bliskie były mi początkowo wydarzenia z II wojny światowej, na co istotny wpływ miały losy członków mojej rodziny. Mój Ojciec i jego dwaj bracia byli bardzo zaangażowani w konspirację, w trakcie niemieckiej okupacji w Warszawie należeli do Armii Krajowej, brali udział w powstaniu warszawskim, a młodszy z braci uczestniczył w walkach partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej. Jako kilkuletni chłopiec przeżywałem niektóre z wydarzeń okupacji osobiście. Rozległy księgozbiór zgromadzony przez mojego Ojca, a dotyczący II wojny światowej i historii Warszawy, był sukcesywnie wzbogacany przeze mnie przez wiele lat. Niejako naturalną konsekwencją tych wydarzeń stały się dla mnie również starsze wydarzenia z historii Polski. Szczególnie bliskie były mi losy powstania styczniowego, nie tylko w opracowaniach historycznych, lecz także jego wyraz w literaturze pięknej. W szkole i jeszcze po studiach zaczytywałem się w ulubionych moich pozycjach, w tym zwłaszcza Stefana Żeromskiego, w szczególności związanych z Górą Świętokrzyskimi: *Puszczy Jodłowej*, *Wiernej Rzece*, *Echach Leśnych*, a związana tematycznie



Ryc. 2. Podczas wstępnych badań jaskini Szachownica na Wyżynie Wieluńskiej, razem z Jerzym Głazkiem, 1972 r.

Uroda Życia, a także *Szyfowe Prace* należały do najbardziej ulubionych. Bardzo niedawno zdałem sobie sprawę, że informacje dotyczące historii mojej rodziny, zgromadzone w notatkach po moich Rodzicach i Dziadkach, są ulotne i trzeba je koniecznie zabezpieczyć. Napisany przez mnie szkic o historii mojej rodziny w XIX i XX w., uzupełniony przez wspomnienia mojej odległej kuzynki, a także genealogię rodziny Wierzbowskich pieczętujących się herbem Prawdzic, opracowaną przez mojego stryja – zostały wydane drukiem w formie książkowej w 2021 r. oraz przekazane do bibliotek i muzeów warszawskich (w tym Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historycznego Warszawy).

H.W.: Dalsza kariera naukowa była ściśle związana z Wydziałem Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, obejmując całokształt działalności naukowej, lecz także kariery zawodowej od asystenta po profesora, kierownika zakładu, dyrektora instytutu i prodziekana. Proszę krótko o tym opowiedzieć.

A.W.: Po uzyskaniu stopnia doktora opuściłem w 1967 r. Instytut Nauk Geologicznych i przeniósłem się na Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, do macierzystego Zakładu Geologii Dynamicznej, gdzie byłem zatrudniony aż do przejścia na emeryturę w 2010 r. Przeszedłem tu wszelkie szczeble kariery zawodowej i naukowej, poprzez stopień doktora habilitowanego (1977 r.) i tytuł profesora otrzymany w 1995 r. z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy. Decyzja o podjęciu pracy na wydziale wiązała się z kilkoma dla mnie istotnymi sprawami; tutaj właśnie znajdował się ważny ośrodek naukowy badań jurajskich, którego uosobieniem był wybitny badacz stratygrafii systemu jurajskiego Jan Kutek, z którym dodatkowo wiązały mnie bliskie kontakty towarzyskie. Tu zatrudnionych było wówczas wiele osób znanych mi jeszcze ze studiów, oprócz poprzednio wymienionych, nawet kilkoro pochodzących z mojego roku, lub bezpośrednio młodszego rocznika – Krzysztof Grzybowski, Małgorzata Siemiątkowska (później Giżejewska) i Michał Szulczewski. Wreszcie tutaj mogłem się spełniać na polu dydaktycznym, co sprawiało mi też dużą satysfakcję.

Należy tu dodatkowo wspomnieć, iż po zakończeniu pracy na wydziale byłem zatrudniony na części etatu w Państwowym Instytucie Geologicznym – Państwowym Instytucie Badawczym w Warszawie, aż do 2016 r.

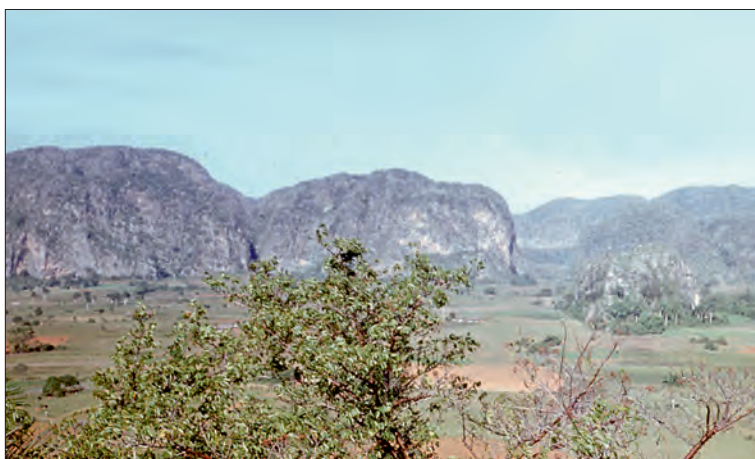
H.W.: Szczególnym wydarzeniem w życiu był udział w konferencji międzynarodowej w Londynie w 1969 r., który zapoczątkował szereg późniejszych działań naukowych, w tym wyznaczenie światowego wzorca granicy dwóch pięter górnej jury oksfordu i kimerydu. Proszę o tym opowiedzieć.

A.W.: Niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń, które w istotny sposób wpłynęło na moje badania naukowe i dalszą fascynację ukształtowanym już zainteresowaniem do stratygrafii górnej jury, był mój udział w 1969 r. w Londynie w symposium poświęconym 200-leciu urodzin Williama Smitha – twórcy jurajskiej biostratygrafii i tym samym nowoczesnej geologii. Niezwykłość tego symposium wynikała z faktu, iż po raz pierwszy, oprócz wcześniejszych, bardziej elitarnych i ograniczo-

nych osobowo Międzynarodowych Sympozjów Jurajskich w Luksemburgu (1962 i 1967 r.), skupiło ono znaczne grono badaczy systemu jurajskiego z wielu krajów (ok. 120 osób) – w tym także zaproszonych z ówczesnej wschodniej Europy: Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii, a także Związku Radzieckiego. Był to wyraźny przełom wskazujący na początek końca istnienia żelaznej kurtyny, która od czasów wojny odgradzała niemal w każdym aspekcie zachodnią i wschodnią Europę, a jednocześnie początek bliskiej międzynarodowej współpracy naukowej. W rewanżu współorganizatorzy tego symposium, D.V. Ager, J. Callomon, N. Morton i H. Torrens, zostali w 1972 r. zaproszeni przez Państwowy Instytut Geologiczny do Polski. Przebywając na symposium w Londynie, dzięki uzyskanemu wcześniej stypendium *British Council*, miałem możliwość nawiązania bliskich kontaktów naukowych, a także poszerzenia swojej wiedzy geologicznej. Szczególne znaczenie miała dla mnie wycieczka posympozjalna prowadzona przez Nicola Mortona do zachodniej Szkocji, gdzie na wyspie Skye w zatoce Staffin miałem możliwość zetknięcia się po raz pierwszy w terenie z niezwyklej profilem zawierającym liczne amonity i obejmującym interesujący mnie przedział stratygraficzny przy granicy oksfordu i kimerydu. Profil ten odegrał ważną rolę w moich późniejszych badaniach naukowych, stał się też przedmiotem kilku publikacji z moim udziałem. Wybiegając znacznie w przyszłość, właśnie ten profil został wyróżniony po dziesiątkach latach badań, prowadzonych przez licznych badaczy różnych specjalności z wielu krajów, w ramach międzynarodowej grupy ds. dolnej granicy kimerydu (której byłem koordynatorem) w Podkomisji Stratygrafii Jury Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych, a następnie uznany w 2021 r. za światowy wzorzec (GSSP) granicy pięter oksfordu i kimerydu. Niezwykła kompletność zapisu skalnego w profilu wyspy Skye i przełamanie trudności w korelacjach stratygraficznych odsłoniętych tu sukcesji amonitów subborealnych z sukcesjami submedyterańskimi (najlepiej rozpoznany na Wyżynie Wieluńskiej) zaowocowały całkowicie odmienną korelacją profili górnej jury kontynentu europejskiego i profili północno-zachodniej Europy. W efekcie granica oksfordu i kimerydu na kontynencie (także w Polsce) przebiega obecnie około dwa poziomy amonitowe niżej niż przyjmowano to uprzednio, w obrębie skał starszych o ok. 1,5 mln lat. To chyba największe przesunięcie granicy pięter notowane współcześnie w obrębie systemu jurajskiego.

H.W.: Jak rozpoczęła się przygoda z geologią poza granicami Polski i jakie kraje ona objęła?

A.W.: Wracając do wczesnych lat 70. ub.w., inne istotne wydarzenie stało się zupełnie niespodziewanie obiektem moich geologicznych zainteresowań, a także wypełnieniem dawnych marzeń o dalekich podróżach i oglądaniu niezwykłych krajobrazów. W 1970 r. została podpisana umowa o współpracy pomiędzy Kubańską Akademią Nauk a akademiami innych krajów socjalistycznych, w tym Polską Akademią Nauk. Umowa ta dotyczyła wykonania przez polskich geologów mapy geologicznej wybranych prowincji Kuby, w tym w pierwszej kolejności najbardziej zachodniej prowincji Pinar del Rio, obejmującej słynne łańcuchy górskie Sierra de los Organos oraz Sierra del Rosario. Słyszając to, szczerze oniemiałem – to przecież jed-



Ryc. 2. Kuba, Sierra de los Organós, dolina Viñales, mogoty rozwinięte na skałach górnourajskich, 1971 r.



Ryc. 3. Hawana, na bulwarze nadmorskim Malecón, 1971 r.



Ryc. 4. Gdzieś na Kubie, wszechobecna egzotyka po przyjeździe z PRL-u, 1971 r.

no z najbardziej znanych wystąpień skał górnourajskich Ameryki Środkowej z bogatą fauną amonitów, o jednocześnie bardzo kontrowersyjnych interpretacjach stratygraficznych. Zostały one dosadnie skomentowane przez W.J. Arkella, autora fundamentalnej dla badaczy jurajskich książki *Jurassic Geology of the World* (str. 569: *Excepting only Kiogar in the Himalayas with its erratic blocks of Malla Johar, no small Jurassic area in the world has proved so baffling to geologists or produced so many conflicting interpretations as the Organ Mountains in Pinar del Rio province in western Cuba. In the geological literature of this region published during the last 35 years it is standard practice for every account to contradict its predecessors on almost all important points*). Kształtujący się zespół badaczy polskich z Zakładu Nauk Geologicznych PAN, który miał prowadzić badania na Kubie pod kierunkiem Andrzeja Pszczółkowskiego, potrzebował na szczęście specjalistów od stratygrafii, zwłaszcza stratygrafii amonitowej, i moja oferta została szczęśliwie przyjęta. Pierwszy, rekonesansowy wyjazd w 1971 r. to fantastyczna podróż samolotem do Hiszpanii, gdzie byliśmy zmuszeni na czekanie kilka dni w hotelu w Madrycie na samolot kubańskiej linii lotniczej *Cubana* mieliśmy czas na zwiedzanie miasta, przylot do Hawany i niewiarygodne wrażenia napotkanych w terenie krajobrazów tropikalnych z dżunglą porastającą sterzące wapienne mogoty – w tym słynną Dolinę Viñales, uważaną za jeden z cudów świata, a także otaczające Kubę ciepłe tropikalne Morze Karaibskie, no i jurajskie amonity – niesamowicie dobrze zachowane we wczes-nodiagenetycznych kongrecjach węglanowych w formacji Jagua. Wiedziałem już wtedy, że na pewno podejmę się opracowania występujących tu zespołów amonitowych. Dodatkowym przyjemnym aspektem był zespół polskiej ekipy złożony z bliskich mi osób, z niektórymi byłem na jednym roku studiów, jak Krystyną Grochocką Piotrowską, inni byli na bezpośrednio niższym roku – Andrzej Pszczółkowski, z niektórymi znałem się z pracy – z Jerzym Piotrowskim, Ryszardem Myczyńskim, a niektórych poznałem dopiero na Kubie, jak Grzegorza Haczewskiego, a ponadto życzliwość towa-



Ryc. 5. Na brzegu wyspy Isla de Pinos na Morzu Karaibskim. Odślonięte tu marmury powstały z przeobrażenia wapieni jurajskich, 1971 r.

rzyszających nam Kubańczyków. Drugi wyjazd na kilka miesięcy na Kubę w 1973 r. zaowocował zebraniem bogatej kolekcji amonitów, którą mogłem zabrać do opracowania do Polski (zgodnie z umową zwróciłem ją później na Kubę).

W ten sposób zupełnie niespodziewanie stałem się autorem opracowania oksfordzkich amonitów kubańskich z formacji Jagua, właśnie tych które wzbudziły tak wiele wcześniejszych kontrowersji, dotyczących zarówno ich pozycji systematycznej, jak i stratygraficznej. Udało mi się wykazać, że wspomniany zespół jest odmienny od typowego zespołu oksfordzkich amonitów skupionego wokół rodzaju *Perisphinctes* z Europy, jak to często uważano poprzednio, i że reprezentuje odmienną grupę, spokrewnioną, jak wykazała to później Ewa Główniak, z podrzinną Prosoosphinctinae, oraz że wiek jego jest późnooksfordzki, młodszy od tego który przyjmowano wcześniej. Publikacja w *Acta Geologica Polonica* z 1976 r.: *Oxfordian ammonites of the Pinar del Rio province, western Cuba, their revision and stratigraphical significance*, stała się podstawą uzyskania przez mnie stopnia naukowego doktora habilitowanego w Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ponieważ niezależnie przygotowywałem przez lata pracę o amonitach i stratygrafii górnej jury Wyżyny Wieluńskiej opublikowaną w 1978 r., w zamierzeniu planowaną jako rozprawa habilitacyjna, mój bliski znajomy prof. Jan Kuterek żartował, że udało mi się „z rozpędu” napisać nawet dwie rozprawy habilitacyjne.

Badania polskich geologów na Kubie, to trochę dzisiaj zapomniany rozdział osiągnięć polskiej geologii. Prowadzone w latach 1970–1980 na terenie dwóch prowincji Kuby: Pinar del Rio i Matanzas przez pracowników Instytutu (początkowo Zakładu) Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk objęły także liczne grono zaproszonych specjalistów z różnych dziedzin geologii z innych instytucji w kraju – łącznie około kilkudziesięciu osób. Wyniki tych prac na trwałe zapisały się w interpretacji geologicznej ważnego regionu świata, jakim są Wielkie Antyle, wnosząc nowe dane dotyczące budowy i wieku fałdowań, opracowań paleontologicznych, zwłaszcza mikroskamieniałości i amonitów, a także ich wykorzystania do korelacji stratygraficznych, zwłaszcza utworów jury i kredy. Dostarczyły one również nowych danych odnośnie skał metamorficznych i magmowych. Oprócz wykonania map geologicznych obu prowincji badania te zaowocowały licznymi publikacjami w czasopiśmie międzynarodowych, a także uzyskaniem przez polskich badaczy szeregu stopni naukowych w przeprowadzonych przewodach doktorskich i habilitacyjnych oraz tytułów naukowych.

Następna okazja do dalekiej podróży nadarzyła się w 1979 r., gdy była organizowana Centralna Ekspedycja Naukowa na Spitsbergen przez Instytut Geofizyki Polskiej Akademii Nauk. Ekspedycja ta w założeniu miała objąć specjalistów różnych dziedzin, w tym także paleontologii. Niewielka grupa paleontologiczna, kierowana przez prof. Gertrudę Biernat z Instytutu Paleobiologii PAN, miała prowadzić badania w centralnej części Spitsbergenu w okoli-



Ryc. 7. Spitsbergen, „jurajska” góra Janusfjellet przy „wejściu” do Sassenfjorden, 1979 r.



Ryc. 8. Spitsbergen, tundra nad Sassenfjorden, w głębi cypel Diabasodden, 1979 r.



Ryc. 9. Spitsbergen, przed chatką traperską u podnóża Botneheia, 1979 r.

cach Sassenfjorden i słynnej „jurajskiej” góry Janusfjellet. Oczywiście zgłosiłem swój akces i szczęśliwie zostałem przyjęty. We wspólnym towarzystwie Pani Profesor, Andrzeja Balińskiego, Cypriana Kulickiego i Krzysztofa Małkowskiego z Instytutu Paleobiologii przeżyłem niezapomniane chwile w ciągu blisko czterech miesięcy (czerwiec–wrzesień) spitsbergeńskiego lata. Nie ma tu możliwości ich szczegółowego zrelacjonowania, lecz naprawdę tych wrażeń było dużo – od podróży morskiej z Polski, przez wzburzone Morze Norweskie i Morze Barentsa, poprzez spotkanie z białym niedźwiedziem, który wtargnął do naszego namiotu i tylko przytomności mojego kolegi

Cypriana Kulickiego, który przepłoszył go strzałem ze sztucera, zawdzięczam życie, po niezwykle krajobrazy gór i lodowców oraz kwitnącej tundry i niesamowite bogactwo ptasiej fauny, lecz także reniferów, lisów polarnych, i wreszcie brak hałasu i intensywnych zapachów – tak szeroko otaczających nas wokół w naszym normalnym życiu. Ze Spitsbergenu przywoziłem imponującą kolekcję amonitów jurajskich, obejmującą bardzo szeroki przedział stratygraficzny od schyłku dolnej jury aż po granicę z kredą. Stały się one przedmiotem kilku publikacji, zwłaszcza w *Acta Palaeontologica Polonica*. Dla mnie szczególne znaczenie miało opracowanie borealnych amonitów kimerydu, które posłużyło potem do szerokich korelacji stratygraficznych. Znajomość amonitów stała się także moją przepustką do dalszych badań, gdy zaproponowano mi współpracę przy opracowaniu materiałów z wierceń wykonanych przez Norweski Instytut Badań Szelfu Kontynentalnego (IKU) na Morzu Barentsa i Morzu Norweskim. To z kolei dalsze podróże do Norwegii i na Spitsbergen, na których opisanie nie ma już tu miejsca. To także nowe znajomości z geologami norweskimi m.in. Atlee Mørkiem i Mortonem Smelrorem i wspólne publikowane prace. To wreszcie kontynuacja badań, tym razem w Rosji, gdzie wspólnie z geologami z Instytutu Geologii Rosyjskiej Akademii Nauk, zwłaszcza z Michałem Rogowem, prowadziłem badania nad utworami górnourajskimi i występującymi w ich obrębie amonitami, w profilach południowej strefy tajgi, nad rzeką Unżą w pobliżu Makariewa k. Kostromy, oraz w Tatarstanie nad rzeką Wołgą. Również na opisanie tych wypraw nie ma tu już miejsca...

H.W.: Bliski związek z pienińskim pasem skałkowym, szereg publikacji i opracowań stratygraficznych utworów jurajskich w Polsce na Słowacji i w Ukrainie to wynik wielu lat badań. Proszę powiedzieć jak do nich doszło?

A.W.: Ostatni wątek dotyczący moich podróży, fascynacji krajobrazami i geologią to Karpaty. Nigdy nie byłem wielbicielem alpinizmu, jednakże góry od pierwszego z nimi spotkania, jeszcze w latach szkolnych, robiły na mnie wrażenie swoją potęgą i niedostępnością. Ich geologia też stanowiła dla mnie wyzwanie. Wielu moich kolegów prowadziło badania naukowe w Tatrach, dlatego też niejako w sposób naturalny przyjęliśmy wspólnie z prof. J. Kutkiem propozycję prowadzenia badań w nieco innym, chociaż pobliskim miejscu, złożoną przez wybitnego badacza Pienin prof. Krzysztofa Birkenmajera. Zaproponował nam zajęcie się stratygrafią słynnych muszlowców amonitowych tytonu odsłoniętych w skałkach k. wioski Rogoźnik w pobliżu Nowego Targu, w pienińskim pasie skałkowym. Nasze dwie prace opublikowane w 1979 oraz 1986 r. (*Acta Geologica Polonica*) wyjaśniły następstwo amonitów w profilu, a jednocześnie stały się wstępem do moich późniejszych prac w całych polskich Pieninach, od jury dolnej aż po najniższą dolną kredę. Opublikowane ostatnie artykuły (2021 r. – *Volumina Jurassica*, i 2024 r. – *Pieniny Przyroda i Człowiek*), dotyczące centralnej części Pienin w Pienińskim Parku Narodowym, napisane wspólnie z Hubertem Wierzbowskim i współautorami niektórych moich wcześniejszych prac, Michałem Kroblickim i Tomaszem Segitem, przedstawiły nieco inną niż przyjmowano dotąd interpretację paleogeograficzną odsłoniętych tu sukcesji. Zakłada ona m.in. obecność podwodnego grzbietu pod-



Ryc. 10. Rosja, w trakcie międzynarodowego spotkania przy łożach górnourajskich z odsłoniętym wielkim amonitem z rodzaju *Vineta*, profil Mikhalenino k. Makariewa nad rzeką Unżą, na drugim planie J.K. Wright z Wielkiej Brytanii, 2007 r.



Ryc. 11. Rosja, Tatarstan, k. wioski Tarchany, nad brzegiem Zbiornika Kujbyszewskiego na Wołdze, w trakcie badań utworów górnourajskich, 2011 r.

morskiego w jurze nazwanego przez nas grzbietem czertezickim. Badania w pienińskim pasie skałkowym, zwłaszcza w pierwszej i drugiej dekadzie XXI w., rozszerzyłem też na przyległe obszary Słowacji i Ukrainy. Były one wykonywane w szerokim zespole badaczy polskich, słowackich i ukraińskich w ramach projektów międzynarodowych i dostarczyły szeregu interesujących nowych danych o odsłoniętych tu sukcesjach. Związały mnie też bardzo uczuciowo z niebywale malowniczym krajobrazowo regionem Polski, jakim są Pieniny. Wspólnie z żoną Ewą udało się nam nabyć kawałek ziemi k. wioski Hałuszowa, z pięknym widokiem na Macelak i Trzy Korony, a także na Gorce, gdzie wybudowaliśmy nasz letniskowy dom wykorzystywany do dzisiaj w celach wypoczynkowych i turystycznych przez całą rodzinę.

H.W.: Ważną rolę w działalności geologicznej pełniła zawsze edukacja geologiczna, ta zawarta w programowych zajęciach na Wydziale Geologii UW – ćwiczeniach, seminariach i wykładach. Jednakże poza tą ściśle związaną z działalnością nauczyciela akademickiego, istniało szerokie pole aktywności edukacyjnej poza wydziałem. Proszę o nim trochę opowiedzieć.

A.W.: Sprawa, o której muszę wspomnieć, to zaangażowanie się w popularyzację wiedzy geologicznej, zwłaszcza w telewizji, w ramach programów edukacyjnych prezentujących różne regiony i zagadnienia geologiczne. Programy te opracowane w latach 1995–1999 wspólnie z prof. Piotrem Roniewiczem, bliskim moim kolegą z Wydziału Geologii, były realizowane w Państwowej Telewizji Edukacyjnej, w reżyserii Gerarda Sawickiego, a dotyczyły początkowo wybranych obszarów Polski (cykl *Taki pejzaż*), a później też Słowacji (cykl *Przez Karpaty*). Ten ostatni cykl był realizowany przy współudziale geologów słowackich i emitowany także w telewizji słowackiej. Specjalna edycja tych programów wydana na VHS została także przeznaczona jako pomoc przy nauczaniu geologii i geografii w szkołach. Dużo później uczestniczyłem w przygotowaniu ekspozycji geologicznej poświęconej niezwykle zespółom zwierzęcym odkrytym w kamieniołomie Owadów-Brzezinki k. Sławna, w północno-zachodnim obrzeżeniu Gór Świętokrzyskich, w wapieniach powstałych w lagunie późnojurajskiej u schyłku wczesnego tytonu. Otwarty w 2019 r. pawilon ekspozycyjny, zawdzięczający swoje powstanie niezwykle zaangażowaniu dr. Błażeja Błażejowskiego z Instytutu Paleobiologii PAN, który potrafił zainteresować współpracą wiele osób, stał się ważnym źródłem informacji o przeszłości geologicznej tego regionu.

H.W.: Działalność w organizacjach naukowych, w redagowaniu czasopism i organizowaniu konferencji naukowych to także szerokie pole aktywności. Jak ona przebiegała?

A.W.: Moje zainteresowanie jurą znalazło także swój wyraz w działaniach mających na celu „uporządkowanie” badań nad systemem jurajskim w Polsce, szczególnie przy aktywnej pomocy bliskiego kolegi z Wydziału Geologii prof. Bronisława Andrzeja Matyji, współautora wielu moich publikacji. Istniejąca od wielu lat Podkomisja Stratygrafii Jury Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych zajmuje się ogólnymi zagadnieniami systemu jurajskiego, organizując m.in. co 4 lata spotkania w różnych częściach świata. W ich ramach został zorganizowany Światowy Kongres Jurajski w Krakowie w 2006 r., którego byłem przewodniczącym, w którym aktywnie uczestniczył szeroki zespół geologów polskich i słowackich. Jednakże niezależnie od tej organizacji, w wielu krajach istniały też grupy narodowe zajmujące się problematyką systemu jurajskiego w skali regionalnej, np. porządkowaniem litostratygrafii i organizacją krajowych spotkań geologicznych. Założona z naszej inicjatywy w 1999 r. Polska Grupa Systemu Jurajskiego była początkowo afiliowana przy Polskim Towarzystwie



Ryc. 12. Razem z Ingą, Pieniny, k. Czorsztyna, 2022 r.

Geologicznym. Później, w miarę rozwijającej się współpracy transgranicznej z geologami słowackimi w Karpatach, została w 2011 r. przekształcona w Polsko-Słowacką Grupę Roboczą Systemu Jurajskiego, afiliowaną przy towarzystwach geologicznych obu krajów. Niejako naturalną konsekwencją założenia grupy stały się spotkania naukowe nazwane *Jurassica* odbywające się, od momentu powstania sekcji, co kilka lat w różnych regionach Polski i Słowacji. Ostatnia XVI *Jurassica* odbyła się w 2025 r. w Betliar k. Rożniawy w południowej Słowacji, gdzie była prezentowana jurajska problematyka południowych łańcuchów karpackich. Niezależnie powstała myśl o powołaniu jurajskiego wydawnictwa geologicznego – początkowo były to *Tomy Jurajskie* wydawane od 2003 r. w języku polskim, potem od 2006 r. przekształcone w angielskojęzyczne czasopismo poświęcone w całości systemowi jurajskiemu i nazwane *Volumina Jurassica*. Wydawane było ono początkowo przez Wydział Geologii UW, później od 2010 r. wspólnie z Państwowym Instytutem Geologicznym – PIB i pod auspicjami Subkomisji Stratygrafii Jury Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych, jako jedyne czasopismo na świecie poświęcone wyłącznie systemowi jurajskiemu.

H.W.: I na koniec krótkie pytanie o aktualne niegeologiczne zainteresowania?

A.W.: Tych całkowicie prywatnych, niezwiązanych z geologią zainteresowań jest kilka. To hodowla różnych egzotycznych roślin, przechowywanych w zimie w domu, w lecie wynoszonych do ogrodu. Dominują w niej sukulenty, ale honorowe miejsce przypada też araukarii – pięknej roślinie o jurajskim rodowodzie. Ze zwierząt najbardziej mi bliskie są psy. Są z nami – z moją żoną i synami – od wielu lat – w kolejnych „wcieleniach”, zawsze owczarki niemieckie, które przypominają mi najbardziej dzikie, swobodne wilki. Taka jest właśnie nasza ostatnia suka Inga (od skandynawskiej Ingeborgi i germańskiego boga Inga), trochę szalona, trochę nieprzewidywalna, ale bardzo nam bliska. To wreszcie pomoc różnym zwierzętom, np. w fundacjach, lecz także w prostym dokarmianiu ptaków zimą.

H.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Andrzej Wierzbowski, Hubert Wierzbowski

PRZEGLĄD

GEOLOGICZNY



TOM 74 Nr 1 (STYCZEŃ) 2026

Indeks 370908 ISSN-0033-2151



**XXX Ogólnopolska
Konferencja Naukowa
*Kamień w złożu, krajobrazie
i architekturze***

Zdjęcie na okładce: Amonity z rodzaju *Vielunia* Wierzbowski et Głowniak, 2010, z dolnego kimerydu Wyżyny Wieluńskiej i Wyżyny Częstochowskiej, opisane w: Wierzbowski, 2022 (*Volumina Jurassica*, 20: 59–128): z lewej *Vielunia flexuoides* (Quenstedt), śr. 50 mm, z prawej *Vielunia attenuata* (Schneid), śr. 320 mm (zobacz art. na str. 17). Fot. z arch. A. Wierzbowskiego

Cover photo: Ammonites of the genus *Vielunia* Wierzbowski et Głowniak, 2010 from the Lower Kimmeridgian of the Wieluń Upland and the Częstochowa Upland, described in: Wierzbowski, 2022 (*Volumina Jurassica*, 20: 59–128): left – *Vielunia flexuoides* (Quenstedt), diameter 50 mm, right – *Vielunia attenuata* (Schneid), diameter 320 mm (see article on p. 17). Photo from the archives of A. Wierzbowski